

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PIĄTEK, 27 Sierpnia.
8 Września.

Wychodzi we Wtorki i piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Glucksb erga, nadto we wszystkich Pocztych w kraju, urzędach.

Cena Roczna w Rosyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assygn. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 26 Sierpnia.
7 Września.

W przeszły Piątek, 20 Sierpnia, N. CESARZ Jmć odplłynął z Peterhofs, na statku parowym «Kamczatka» do Stettin.

Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, 7 Sierpnia, Senator, Radzca Tajny Pieszczurow—Św. Stanisława 1 klasy, 31 Lipca, Rzeczywisci Radczy Stanu: Prezes Izby Skarbowej Nowgorodzkiej Bezkorowajnyj i Starszy Dyrektor Banku Handlowego Chanykow.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 18 Sierpnia, Jenerał-major Swinjin liczący się przy 1 dywizji grenadyerów, mianowany Dowodzcą 1 brygady 3 dywizji grenadyerów, na miejsce Jenerał-majora Xięcia Italijskiego Hrabi Suworowa-Rymnikskiego, który pozostaje w orszaku J. C. Mości.

— Kontroler Państwa, P. Reczywisty Tajny Radzca Chitrowo, po powrocie z urlopu odebrał rozkaz CESARSKI objęcia na nowo swego urzędu.

— Na doniesienie o wybawieniu dwóch ludzi tonących w Czarném Morzu przez Korneta pułku huzarów Jenerał-adjutanta Xięcia Wasilczykow hrabię Potockiego, N. CESARZ Jmć raczył nadać hr. Potockiemu medal złoty na wstędze orderu Św. Włodzimierza, dla noszenia w petlicy z napisem: «Za uratowanie ginących.»

— Gazety Warszawskie donoszą o zaszłym w dniu 15

(27) Sierpnia zgonie Wielkiego Podczaszego Dworu hrabi Branickiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 25 Sierpnia. Wczera Królowa Jmć osobiście odroczyła posiedzenia Parlamentu następują mową:

«Mylordowie i Mościpanowie. Stan interesów publicznych pozwala mi zamknąć tę sessyą tak długą i uwolnić was od dalszego pełnienia waszych obowiązków Parlamentowych.

«Dziękuję za uchwalone przez was środki, któremi otrzymałam możność skutecznego wykonania rozmaitych traktatów, zawartych z Mocarstwami obcemi.

«Z miłą chęcią dałam moje zgodzenie się na bill przez was przełożony w celu pomnożenia środków wychowania duchownego w ludnych parafiach, przez użycie części dochodów kościelnych na zaopatrzenie dodatkowych kapłanów.

«Mam nadzieję że gorliwość i szczodrość mego ludu przyjdą w pomoc przezornym i życzliwym zamiarom Prawodawstwa i że lepiej uczyni się zadość potrzebom czci Duchownej publicznej i pasterskiego nadzoru w wielu okręgach kraju.

«Widzę z przyjemnością ustalenie aktu, którym się uchylają wątpliwości względem zakresu władzy Kościoła Skockiego co do przyjmowania xięży i który zapewnia równie ludowi jako i sądom duchownym zupełne względnych ich praw używanie.

«Tuszę szczerze że środek ten przywróci pokój religijny w Szkocyi i uchyli niebezpieczeństwa które zagrażały instytucji świętej, największej wagi dla szczęścia i pomyślności tej części Państw Moich.

«Nieprzestaję odbierać od wszystkich obcych Mocarstw zapewnienia o ich przyjaznych usposobieniach i szczerych chęciach utrzymania pokoju.

Mości panowie izby Niższej.

«Dziękuję wam za ochocze i nierzwykle uchwalenie summ potrzebnych na rok bieżący. Będę mieć stale na pilnym względzie pogodzenie oszczędności z potrzebami służby publicznej.

My lordowie i Mości panowie.

«W niektórych okręgach księstwa Wallii spokojność publiczna była zakłócona przez stowarzyszenia nieprawne i nieporządki niemające nic wspólnego z pobudkami politycznymi. Przedsięwzięłam środki najstosowniejsze do poskromienia tych bezpraw, do schwytania i ukarania ich sprawców.

«Nakazałam również śledztwo o okolicznościach, które spowodowały nieposłuszeństwo i gwałty w części kraju, odznaczającej się zawsze dobrym porządkiem i szczerą uległością prawu.

«Uważałam z prawdziwą żalością usiłowania czynione dla wzbudzenia nieukontentowania i niechęci (disaffection) pomiędzy moimi poddanymi Irlandyi, i dla zniewolenia ich do pragnienia Rozłączenia pod względem prawodawczym.

«Moim serdecznym życzeniem było i być nie przestanie, rządzić tym krajem w duchu ścisłej sprawiedliwości i bezstronności, i przy spółdziałaniu Parlamentu, dokonać w prawodawstwie dzisiejszym zmiany, dążące do ulepszenia stanu społecznego i rozwinienia przyrodzonych zasobów Irlandyi.

«W głębokim przekonaniu, że łączność prawodawcza jest niemniej istotną do dopięcia tego celu, jako i potrzebną do siły i trwałości Cesarstwa, jestem w mocnym postanowieniu, z waszą pomocą i za błogosławieństwem Boskiem, utrzymania niezerwanym tego wielkiego węzła spójności między dwoma narodami.

«Nie mniemałam potrzebnym żądać jakiegokolwiek pomnożenia władzy dla zwalczania zamiarów nieprzyjaznych zgodzie i pokojowi Państw Moich, tak przez wstręt do wątpienia o skuteczności praw zwyczajnych, jako przez ufnosć którą pokładam w rozsądku i patryotyzmie ludu Mego, tudzież w uroczystych oświadczeniach Parlamentu na rzecz Unii Prawodawczej.

«Pewna jestem, że ci z moich poddanych, którzy mają wpływ i władzę w Irlandyi, użyją wszystkich sił swoich do zniechęcenia systematu szkodliwych poruszeń, krepnącego przemysłu i wzbudzającego uczucia niefuności i niechęci wzajemnych między różnymi klassami Moich poddanych.»

Po tej mowie Lord Wielki-Kancelarz oznajmił, że stosownie do rozkazów Królowej Jmci, Parlament zostaje odroczone do 19 Października 1843 roku.

— Gdy żadne usiłowania Rządu nie zdołały doprowadzić do pojmania przywódców Rebekkaitów, których do-

myślają się kilku, przybierających jedno imię, Rząd przyrzekł nagrodę 200 funt. st. temu, kto przez swe wyznania doprowadzi władze na ślad głównych poduszczycieli.

— Korrespondent gazety *Times* donosi rozmaite szczegóły o bytności ex-Regenta Hiszpanii w porcie Lizbońskim, z których wniesćby można, że Gabinet Portugalski poróżnił się, albo przynajmniej stanął na stopie oziębłości z Poślem angielskim, lordem Howard de Walden.

— Podług Gazety Powszechnej Pruskiej, stowarzyszenie znane pod nazwaniem «Towarzystwa Trzeźwości» przydowane przez X. Mateusza, jest niczem więcej, jak stowarzyszeniem pomocniczym zamiarom P. O'Connella.

Paryż 24 Sierpnia. J. K. W. Xiążę Syrakuzy, brat Króla Jmci Obojg Sycylii przedwczora przybył do Paryża.

— Donoszą że z powodu ostatnich wypadków w Hiszpanii, Minister Spraw Zagranicznych P. Guizot, który był wyjechał do dóbr swoich, wrócił do Paryża.

— Znany wydawca *Gazette de France* Xiądz de Genoude, nie został obrany do izby Deputowanych z Departamentu Périgueux. Na 358 głosujących miał tylko 46 kresek.

— Arcybiskup de Sens, jak mówią, ma złożyć swe dośtojeństwo, w skutku uagany, którą odebrał od Arcybiskupa Paryskiego za zamiar zamienienia liturgii Paryskiej na Rzymską.

— Królowa Marya-Krystyna, uczyniwszy wszelkie przygotowania ku wyjazdowi do Bayonny, w skutku odebranych z Katalonii nowin, wydała rozkazy o wstrzymaniu swej podróży.

— Donoszą ze Szwajcaryi, że X. Maurycy Fabian Roter, Biskup-hrabia du Valais, xiążę Sw. Państwa, asystent Tronu Papieskiego, umarł w Sion, mając lat 50.

— Umarł też Kardynał Fabricio Sceberas Testaferrata, Biskup Sinigaglia, urodzony w Malcie 1758 roku.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 26 Sierpnia. Nowiny z Xtwa Wallii nie są pomyslnie, Rebekkaici którzy dotąd tylko atakowali własności prywatne, ostatnimi czasy dopuścili się czynów buntowniczych przeciw władzy.

Paryż 26 Sierpnia. P. Guizot wrócił do Paryża. Sławny Mendizabal przybył też do tutejszej stolicy.

HISZPANJA. Depesze telegraficzne.

Bayonna 22 Sierpnia.

«Królowa Jmci z Infantką były 18 b. m. w Granja.

Junta Grenadzka rozwiązała się.

Jenerał O'Donnel wyjechał do Hawany.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn.*)

KORRESPONDENCYA.

(List do Wyduwcy z Prowincyi).

«Dość często zdarza się nam czytać doniesienia o zakładach i poświęcaniu rozmaitych budowli publicznych na różnych kątach świata, gdy tymczasem, co nas bliżej obchodzić powinno, domowe u nas tego rodzaju zakłady i obchody przemijają bez wspomnienia, albo ledwie za lekką kiedyś tam wzmianką. Nie jest to zapewne obojętność krajowców, jest to raczej wina tych którzy patrząc na podobne zdarzenia uchylają się od podania ich do wiedzy publicznej. Do takich zdarzeń należą połączone i wykonane w dniu 13 Czerwca b. r. dwie uroczystości: poświęcenia jednej z 12-stu cerkwi nowofundowanych w dobrach Hrabiego Branickiego, na przedmieściu miasta Białocerkwi, i położenia węgielnego kamienia na budowę gmachów gimnazyalnych w témże miasteczku.

Białocerkiew przed dwómaset laty otrzymała swą nazwę od jedynej pośród kozacych koczowisk cerkiewki, pobudowanej z nieciosanego brzoźowego drzewa, którą zastąpiono potem małą murowaną, przez Chmielnickiego. (Następnie pobudował tu drugą niewielką cerkiew Mazepa). Do początku teraźniejszego stulecia, miasto to zachowało prawie swoją starodawną niepokazność; dopiero, wyżej nieco jak od lat trzydziestu, zaczęło przybierać formę zamożniejszego miasta. W przeciągu tego czasu stanęły tu wygodne, a nawet ozdobne sklepy dla kupców, założona apteka, która obecnie jest jedną z najpierwszych w kraju; sprowadzeni sławniejsi doktorowie; założono piękny ogród Alexandryą zwany; wymurowano kościół katolicki na wałach dawnego zamku, którego to kościół swoją posadą, wykonaniem architektonicznem, bogactwem sprzętów i malowideł, jest jedyny na Ukrainie, a może nawet i w całej prowincyi 3-ch gubernij; wzniesiono i uposażono w sprzęty, oraz malowidła zagranicznych i celniejszych krajowych artystów, cerkiew zwaną Soborem, na miejscu dawnej niewielkiej, pozostałej po Mazepie; stanęło kilka ładnych domów i budowli skarbowych. Od kilku lat miasto zapomogło się handlem i jarmarkami, na które już to interessa, już wyścigi konne o premija, fundowane przez Hrabiego Branickiego, i prywatne zakłady, wielu ciekawych sprowadzają. Podniosłszy się dziś w ludności, przeszło do 7,000 dusz męskich, Białocerkiew stanęła wyżej innych miast ukraińskich i może się nawet liczyć w tej gubernii pierwszym po Kijowie. Brakło więc aby tak ważny punkt co do wygod i położenia swego, znajdując się prawie pośrodku gubernii Kijowskiej, miał w sobie szkołę wyższą czyli gimnazjum. Pieczołowitość wszakże Hr. Władysława Branickiego o dobro sąsiednich współobywateli i mieszkańców centralnego rozległych dóbr swoich miasta, nie poszczerdziła starań i kosztów na wzniesienie przesłicznej budowy gmachów gimnazyalnych, (których plan

i wielką część wykonania już oglądamy), niemniej na powiększenie funduszów dla utrzymania samej szkoły, mającej tu zostać wszystko gotowem do ulokowania się w r. 1846. Tych to więc gmachów położony został kamień węgielny w dniu 13 ominionego Czerwca. Obrzędowi byli obecni najprzewieleb. Metropolita Kijowski Filaret, a assystency dwóch Biskupów i liczego pocztu duchowieństwa; JJ. WW. Jenerał-Gubernator Bibikow; Kurator kijowskiego naukowego wydziału Xiążę Dawydów; Zastępca Kijowskiego Cywilnego Gubernatora Xiążę Kudaszew i Gubernski Marszałek Hrabia Tyszkiewicz. Towarzyszyło im wielu urzędników wojennych i cywilnych, a także wielka liczba przytomnych osób różnej klasy. Obrzęd poprzedziło uroczyste poświęcenie pięknej zewnątrz i ozdobnej wśródku cerkwi, na przedmieściu tak zwanem Zarzecze, jednej z tych 12-stu, które Hr. Branicki w dobrach swych fundował. Po odbytej liturgii, celebrowanej przez Najprzewieleb. Filareta, w Alexandryi dany był obiad dla dostojnych gości w ciągu którego spełniono toast za zdrowie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i JEGO RODZINY; następnie Jenerał-Gubernator Bibikow wniósł toast za zdrowie Senatora i kawalera Hr. Władysława Branickiego, z krótką lecz treściwą przemową w tych prawie słowach: «Wnoszę i spełniam to zdrowie Hrabiego, jako chrześcijanin — za fundowanie cerkwiów; jako obywatel — przez wdzięczność za rozszerzenie środków wychowania młodzieży; nakoniec, jako naczelny urzędnik tej gubernii — zatrafny wybór ludzi do zarządu dóbr pod którym wzmaga się stan włościan i mieszkańców.»

X. ER. BIAŁOCERKIEWSKI.

Białocerkiew.
d. 27 Czerwca.

NOWE DZIEŁA.

PSYCHA (E).

Powieść oryginalna Gaudentego Szepielewicza. W Petersburgu, w drukarni Edwarda Pratzka. 1843 r. str. 111, ze spisem prenumeratorów 119.

Przedmiot ten niedzisiejszy, był już uprawiany z rozmaitem powodzeniem przez kilku poetów. Autor wyręcza w tym względzie krytyka następnem wyszczególnieniem:

Nie pierwszym będę powieści autorem,
Dawno ją świata Apulej objawił,
I dla następnych został wieków wzorem;
Za nim Marini, Lafontaine się stawili —
I nasz się Morsztyn udawał ich torem;
Lecz się najwięcej Bohdanowicz wślawił;
Kiedy przebraną w Słowiańskie odzienie,
Nanowo Psychę okazał na scenie.

Z obrachowania wypada, że szanowny P. Gaudenty jest nie tylko *niepierwszym*, jak mówi, ale niesiódym «powieści autorem». Co więc było powodem do traktowania należyście wyczerpanego przedmiotu? Autor bardziej jeszcze komplikuje to zawiłe pytanie, gdy, wyznając w następnej zwrotce, że nie mniema sprostac znakomitym psychofilom co go poprzedzili, dodaje:

Wreszcie *niemyśle* bynajmniej o sławie,
Gdy dawną bajkę dla przyjaciół prawię.

O czémże więc myślał autor i czemu raczej nie dla nieprzyjaciół starą bajkę prawieć przedsięwziął?

W mniemaniu że nierychło Psyche siódmego doczeka się trubadura, zobaczmy pokrótce ile się szósty pamiętce pięknej półbogini zasłużył.

Jakkolwiek bądź, jeżeli nie z rzeczy i wykładu, to przynajmniej z zewnętrznej formy i obrobienia Psyche P. Szep. jest na nasze czasy nowotnym zjawiskiem. Z przytoczonych wierszy zmiarkowali już czytelnicy że pisana oktavami. Jest to jedna z tych trudnostek, któremi błogiej pamięci klasycy dobrowolnie siebie pętałi, iżby broń Boże myśl poety niemogła wylać się swobodnie. Oktawy, (niewyjmując nawet akrostychu i tryoletu), może są największą z tych trudnostek, jak je nazwałem. Złożone z sześciu naprzemian i dwóch obok rymujących wierszy, mają własności następne: każda oktawa zawiera myśl oddzielną, obrazek skończony; (za wielką to się poczytywało emancypacją kiedy sens z jednej zwrotki w drugą przeskakiwał). Pierwsze cztery wiersze są niejako wstępem do głównej myśli, w dwóch drugich ta się wyklukwa, w dwóch ostatnich dopiero, już opierzony wylata fenix. Prościej mówiąc: siódmy i osmy wiersz oktawy są ostatecznym wnioskiem (corollarium) założenia rozwijanego w poprzedzających, albo, w poematach niepoważnej treści, *ucinkiem*, mniej więcej zaostrzonym. Tym sposobem każda strofa składa przez się pewną całość, i poemat pisany oktavami, może się uważać za złożony z tyluż maluczkich poemacików nanizanych na nic wspólnego wątku. Łatwo ocenić trudności podobnej formy i domyślić się, jak obszerne stawi ona pole do naciąganych dla rymu, przygotowujących końcowy uciniek, zresztą na nic niepotrzebnych wierszy, któreśmy już dawniej *wstawami* (cheville) nazwali.

To wszakże przyznać należy, że jeżeli takie szrotowanie osnowy na wiele drobnych, w sobie zawartych całości, może szkodzić ruchowi opowiadania i efektowi ogółu, odrywając uwagę od ciągu głównej treści; za to, zwłaszcza jeżeli treść ta, z natury swojej nie wymaga być w jednolitej massie, forma podobna pozwala urozmaicić ciąg główny mnóstwem ubocznych szczegółów i wyrazić mnóstwo rzeczy które pod inną formą niemogłyby znaleźć miejsca. Naturalnie, że to wszystko zależy od zasobu imaginacji i ilości talentu; bez jednego i drugiego, poemat pisany oktavami, jest najcięższą potrawą, jaką sobie wyobrazić można, (Patrz: Argenida i kilka innych poematów wieku Zygmunrowskiego).

W naszym języku poemata ironiczne Krasickiego takiej budowy są wzorem rodzaju.

Nie można inaczej powiedzieć, jak że P. Szepielewicz wybrnął z powodzeniem z tej niebezpiecznej próby. Wiersz jego łatwy, język czystości niezaprzeczonej, trzeźwe wysłowienie — przypominają dobre czasy naszej klasyczności. Imaginacyi w miarę, obrazy lekkie i wykonane, bogate mythologiczne uosobienia umiejętnie użyte do nadania akcyi przedmiotowi, mało jej z siebie mającemu. Na poparcie tego zdania przytaczamy tu strof kilka z pieśni pierwszej:

«Słońce się miało już ku zachodowi,
I siało złote z ukosa promienie;
Trzody wracały z paszy ku domowi,
Dłuższe się słały po dolinach cienie;
Słowik, za chłody wdzięczny wieczorowi,
Ciemne dąbrowy budził przez swe pienie;
Psycha (*), z miłego chcąc korzystać chłodu,
W gronie rowiennie wyszła do ogrodu.

Pięknym wieczorem orszak orzeźwiony,
Z szumnym weselem oddał się zabawie.
Już się rozbiegał w rozmaite strony,
Zbierając kwiaty na wieńce po trawie;
Już w piękne koła wdzięcznie połączony,
Zaczywał tańce na wonnej murawie;
Wszystko radością tchnęło przy xiężniczce,
Duszy wesela, zabaw przewodnicze.

Długiem bieganiem wreszcie zmordowana,
Usiadła Psycha na wesolej łące;
U stóp jej rzeka, zorzą pozłacana,
Toczyła zwolna kryształą szumiącą;
Wonność od kwiatów w powietrzu rozlana,
I świeże chłody od rzeki wiejące,
Elizem wdzięczne czyniły ustronie;
Psycha się bóstwem zdawała w nim gronie.

Żywiej liłje i jasne szkarłaty,
W zroszonych potem licach jej błyskały;
Silniejszy oddech poruszał jej szaty,
I młode piersi mocniej się wzdymały.
Kupido w krzaku zasiadłszy na czaty,
Czuje w swém sercu nieznaome zapaly,
I ten, co ranił i ludzie, i bogi,
Z oka królowny odniósł postrzał srogi.

Dziwi się wdziękom, których taka siła,
Że jego nawet serce dla nich boli;
Czuje że Psycha już go zwyciężyła;
Ze swej przegranej ciesz się ałoli.
Niewola, której podpadł, tak mu miła,
Że w niej żyć, niżli być swobodnym woli;
I już zamysła, i układa szczerze,
Z piękną xiężniczką w wieczne wejść przymierze.

(*) (Cha, cha, cha!!! *Echo*).

Ale gniew matki na myśl mu przychodzi:
 Wie jak jest Wenus mściwa i zawzięta;
 Że się nie łatwo na ten związek zgodzi,
 Ani się prędko w gniewie upamięta;
 A tu się jeszcze nowa trudność rodzi:
 Do Psychy liczni wzdychają xiążęta —
 Rostropność każe kryć zamiar i zwlekać;
 Tym czasem Psychą czy będzie nań czekać?...

Nasby te może wstrzymały zawady,
 Bożek wszystkiemu potrafi zaradzić;
 Nie trudno jemu powzięte układy
 Do żadanego kresu doprowadzić.
 Znane mu wszystkie wybiegi i zdrady;
 Już się namyslił jak xiążęta odsadzić,
 Co począć dalej: — z Psychą się rozstaje,
 I lot kieruje swój w Edońskie kraje.

— Pośród gór Trackich, lasem ocienionych,
 W bluszczowym wieniec, na wysokim wozie,
 Kierował Bachus tygrysów wprawionych —
 Za nim tłum liczny walił po wąwozie:
 Grono Bachantek, i Manad szalonych,
 Satyrów, którzy mają nogi kozie;
 Stary też Sylen, chwiejąc się na osle,
 Zdala pijany ciągnął przez zarośle.

Szum, gwar zmieszany, wesołe okrzyki,
 Z Echamt lasów, i dolin gadały;
 Niezgodne dźwięki krzykliwej muzyki,
 Bębnow, surm, fletów, góry powtarzały;
 I odgłos ilumny, niesforny, i dziki,
 O okoliczne odbijał się skały.
 Ewan, Ewoe! — głoszą ust tysiące,
 Budząc odgłosy po przepaściach śpiące.

Skąd Bachus jechał, w jakie dążył strony,
 Naprężnion ciemną starożytność badał:
 Czy wracał ludów podbiciem wstawiony,
 Czy kiedy tęgi cios olbrzymom zadał;
 Czyli winnemi obdarzając grony,
 Zwiedzał kraj Tracki, którym wówczas władał;
 Czy w góry bożka Eskulap wyprowadził,
 By lepiej wino na powietrzu strawił.

Jaka bądź była podróży przyczyna,
 Nie warto, sądzę, nad tem łamać głowy; —
 Dość że w tej drodze ujrzał Kupidyua
 Pod obłokami orszak Bachusowy.
 Wisząc na złotych skrzydłach chłopieczyna,
 Tęmi do Bacha odezwał się głowy:
 — «Witaj Bachusie, bożku winowładny,
 «Godny kochanku pięknej Ariadny!

«Twa dzielna władza, i cudna potęga,
 «Dziwy sprawuje na ciele i duszy;
 «I nogi płące, i do głowy sięga,
 «I płuca pali, i rozsądek głuszy;

«Bierze przytomność i myśli rozprzęga,
 «Burzy krew w żyłach i szpik w kościach suszy;
 «I jak świat tylko dawny zapamięta,
 «Rozumne twory zamienia w bydlęta.

«Febry, suchoty, podagry, katary,
 «I inne zsyłasz choroby nawaleń;
 «Ale moc twoja dziwniejsza z tej miary,
 «Że możesz czekać tak zarazić szaleń,
 «Iż przywidzenia, widma, płonne mary,
 «Za rzeczywistość przyjmuje z zapaleń; —
 «I tak rozsądek i przytomność traci,
 «Że widzi wszystko w fałszywej postaci.

«Użyj mi twojej pomocy, knuzynie,
 «I twą potęgą wesprzyj mię w potrzebie;
 «Zapewne wieści o pięknej dziewczynie,
 «Psychą nazwanej; doszły i do ciebie; —
 «Albowiem tyle dla swych wdzięków słynie,
 «Że jej podobnych nie znajdują w niebie;
 «Tak, że przy matce mojej już się mało
 «Z dawnych czcicieli dzisiaj pozostało.

«Pierwsi xiążęta, i możni królowie,
 «Czuli na piękność xiężniczki i wdzięki;
 «Młodzi, półwieczni, starzy, młokosowie,
 «Wszyscy się do jej ubiegają ręki;
 «Proszę więc, zmieszaj porządek im w głowie:
 «A możesz pewnym być mojej podzięk! —
 «Niech przez zesłane od ciebie szaleństwo,
 «Żaden z nich Psychy nie pojmie w małżeństwo.» —

Bachus mu nato: — «Bądź pomocy pewny,
 «Choć się nie pytam wcale o powody; —
 «Dość mi jest wiedzieć o wdziękach królowny,
 «I że ją chwalisz, i że jesteś młody.
 «Ze swej też strony pomnij żeś mi krewny,
 «I przy zdarzeniu daj tego dowody;
 «A gdy o związku mym wiesz z Ariadną,
 «Spraw aby wierną była i przykładną.» —

Mają więc czytelnicy próbki *śpiewanej powieści* o pannie Psyche; dla czego ta powieść raczej śpiewa się, niż opowiada: to inne, również niełatwe do rozwiązania zagadnienie (*).

(*) Już to niepierwsza tego rodzaju uwaga, którą nam ziomkom poetom uczynić przychodzi. Proste zastanowienie się wskazywać powinno, że zupełnie co innego jest śpiewanie, a co innego opowiadanie, czyli *Powieść*; że zatem ta ostatnia żadnym sposobem na *pieśni* dzielić się niemoże. Każda rzecz wierszowana, mająca początek, ciąg i koniec, w najogólniejszym zastosowaniu wyrazu, może się nazwać poematem; ale to rodzajowe nazwisko podzieliła się na kilka gatunkowych, według charakteru swego i sposobu traktowania, a to od epopei, dramatu, poematu, aż do ballady.

Autor który sam swoją produkcją niewiśściwie nazywa, wygląda jak gdyby napisał nie to co był zamierzył, lub, po napisaniu już nawet, nie zdał sobie należycie sprawy z własnego utworu.

(Autor.)

Nie zresztą niemasz klassycznieszego nad tę Psyche. Jest *Wstęp* w rodzaju „Arma virumque cano,” jest wezwanie „do pięknych oczu” zaczynające się: O ty! — jakoto:

— O ty! co duszę mą zapalas wzrokiem,
I wieszczę we mnie obudzasz płomienie;
Której mi każde słówko jest wyrokiem.
I prawem, każde najmniejsze skinienie; —
Spójrzj łaskawie pięknem na mię okiem.
A wnet niebieskie uczuję natchnienie!
Tobie poświęcam moję pracę drobną;
Bo Psyche była do ciebie podobną. —

Spodziewam się że temi wyjątkami dość zaostrzył w czytelnikach interes i należycie zalecił szanownego autora *Psyche* względem Powszechności. Ale rzecz nie oto.

Pismo wychodzące prawie w drugiej połowie XIX wieku, poemat szczególnie, ma przedewszystkiem kilka warunków do wypełnienia, i kilka do uniknienia.

Nie powiem nic o pierwszych z tych warunków, ale co do ostatnich, mam do zrobienia małą uwagę. Są rzeczy strasznie już zużyte, strasznie sponiewierane, po Kalendrach, Magazynach Anegdot, zbiorach Epigramatów, etc. Takiemi są np. szyderstwa mniej lub więcej gorzkie z rzeczy wcale nie śmiesznych: jako lekarzy, ludzi starych, panien starych, i t. d. Nie uniknął tej słabości nasz autor. Jego poemat naszpikowany jest nielitościwemi szyderstwami nad *staremi pannami*. (Str. 20 i in.) Niech mi wolno będzie, według dawnego nałogu zdawania sobie sprawy z każdej myśli, przełożyć kilka pytań szan. psychografowi w tym przedmiocie: 1) dla czego mamy się natrząsać ze starych panien — 2) czy jest inny naród, któryby się tej niewczesnej żartobliwości dopuszczał — 3) czy starość pauny jest jej winą — 4) (a tu niemało zdziwi się autor) czy czasem to usposobienie, tak wbrew przeciwne miłości Chrześciańskiej, nie jest jakim osadem opłakanego ducha wieku przeżytego? Albowiem duch ten nie pojmował starej panny — dla niego pannami były tylko nowonarodzone dzieci... Prawdziwie ubolewamy nad tém, co nam tu wypowiedzieć przychodzi, ale co robić?... Widzi szanowny autor *Psyche*, jak daleko zajść można, kiedy się puści wodze dowcipowi, którym Apollo nie nato go obdarzył, żeby sztydzić z bliźniego.

Obok tych pochwał z jednej, i małych zarzutów z drugiej strony, nastęrcza się nam jedna ważna kwestya, mianowicie we względzie Mythologii, z której P. Szep. wziął bohaterkę swego poematu.

Mythologii, zdaniem naszym, nie należy tak lekko traktować, jak ją traktował Demoustiers, (znowu wiek XVIII) i jemu podobni. Jest w niej wiele moralnej nauki, wiele tra-

dycyj z najoddalenszej historyi Rodzaju ludzkiego, wszystko to uosobione i przedstawione plastycznie; na nieszczęście, te uosobienia, przez mnóstwo niezręcznych rąk przechodząc, spadły na Bajkę. Tak się po francuzku *Mythologia* nazywa; a nie tylko bajką nie jest, ale owszem jest składem najpiękniejszych, najbardziej żywotnych pewników życia społecznego i nawet wewnętrznego.

Spyta kto: jakże się stało, że tak piękna, tak rzecz szacowna, sponiewierała się do tego stopnia? Łatwa odpowiedź: pewniki moralne, nieutwierdzone dostateczną Powagą, muszą znikczemnieć w ręku ludzkim; — taka jest w krótkości historya wszystkich filozofij od Zoroastra do Hegla. Ale też *Mythologia*, przyprowadzona do najprostszego wyrazu i zrozumiana w gruncie, odzyskiwać powinna w umysłach nieobcych dzisiejszej cywilizacyi, prawdziwą wartość swoją.

Owóż, jednym z najgłębszych mythów tej niby-Bajki, jest powieść o Psyche. (Niezapomnijmy że Psyche znaczy Duszę). Pomyślny co Starożytność chciała nam dać przez nią do zrozumienia.

Dusza (*Psyche*) kocha się w Miłości, (*Kupidynie*, synie Piękności). Psyche długo jest szczęśliwa, tak długo, aż kochanka swego nie ujrzała. Dręczona *Ciekawością*, poduszczona przez *złe Siostry* (*Namiętności*), przychodzi widzieć go uśpionego; urania z lampy kroplę oliwy i Miłość *widziana naga*, ulata na zawsze.

Niejestże to zupełna, doskonała biografia *Uczucia*?..... Granice pisma niepozwalają rozszerzać się nad tym przedmiotem, wymagającym scisłego wykładu.

Otoż jakbyśmy chcieli widzieć traktowane mythologiczne uosobienia: na przykład Psyche, nie jako ładną ponienkę, co gra na fortepianie i tańczy mazurka; ale w sposobie odpowiednim wielkiemu znaczeniu, jakie w wierzeniu starożytności zajmowała. Nikt z wyliczonych przez P. Szepielewicza piewców *Psyche*, od Apuleusza aż do niego, nie chciał zrozumieć istotnego charakteru przemądrego mythu tego — a każdy zmiarkuje, jak wiele samo poema zyskałoby na takim uważaniu rzeczy.

Xiążka o której mówimy, wydana jest starannie i nawet ozdobnie, jak prawie wszystko co się drukuje u Pracza. Zalecamy tę oficynę każdemu, kto zamierzy cokolwiek drukować w Petersburgu.

J. PRZECŁAWSKI.

Z powodu Świąta następny numer Tygodnika wyjdzie od dziś za tydzień 3 Września.